

PRENUMERATA

W MIEJCU:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75
 Cena pojedynczego numeru
 kop. 7 1/2
 Z PRZESYŁKĄ:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.
 Reklamy po 10 k. za w. petitu.
 Cena ogłoszeń zamieszczonych
 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Freundler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego, w Częstochowie W Gasztecki. Łasku W. Grass. w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold w Brzezinach „Krzemieniewski Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

Agentura Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR” od Ognia i na Życie.

Ulica „Pocztowa“, dom pani Bortkiewicz, obok gubernii.

(20—17)

„TYDZIEŃ”

pismo istniejące od lat 15, i nadal wychodzić będzie pod temi samymi warunkami i w tym samym co i dotąd zakresie. Prenumerata kwartalna dla prenumeratorów miejscowych wynosi kop. 75; dla zamiejscowych rs. 1 k. 10.

Czas odnowić prenumeratę.

Wiadomości Bieżące.

— **Warszawska izba obrachunkowa** (kontrolna), przez delegowanego ad hoc starszego rewizora p. Strasburgera, zapisała w dniu 21 b. m. na hipotekach ostrzeżenia dla należności stemplowych z podatku alienacyjnego (krepostnyja poszliny), za przejście własności następujących dóbr:

Osada Poleśna (pow. piotrkowski) na rs. 40, Natalia (łaski) na rs. 240, Giertrudów (łaski) na rs. 50, Zimna Woda (noworadomski) na 680, Biała Dolna (częstochoowski) na rs. 1440, Byliny Dziurdziły (rawski) na rs. 2560, Jedlicza (Frajera) (łódzki) na rs. 18, Stryje Księża (łaski) na rs. 240, Piaszczyce Kuchary (noworadomski) na rs. 2400, Antolka (będziński) na rs. 480, Belchatów (piotrkowski) na rs. 7 k. 20, rs. 4 k. 20 i rs. 68, Czerwonka (rawski) na rs. 560, Osada Budziszewice (Bartza) na rs. 60, Soborzyce (noworadomski) na rs. 3640, Parzyniechy (częstochoowski) na rs. 26000, Rokszyce (piotrkowski) na rs. 6000, Wola Kalska (łódzki) na rs. 1240, Podwoły (piotrkowski) na rs. 2720, Przystajnia (często-

choowski) na rs. 1280, Kaliszki (Strzekowski) na rs. 24, Wodzynek Gabary i Wodzynek B. Kojia (łódzki) na rs. 720, Karolinów (piotrkowski) na rs. 160, Mikorzyce (piotrkowski) na 770, Goliń A. B. (rawski) na rs. 1600, Jeziorko Borowczyka (brzeziński) na rs. 112, Jeziorko Bureharda (brzeziński) na rs. 494, Jeziorko Ferdynów (brzeziński) na rs. 90, Tymianka A. D. (brzeziński) na rs. 94 i rs. 32, Rzeki część Horowicza (noworadomski) na rs. 480, Kalen (rawski) na rs. 3600, Hutka Wałęczowska (częstochoowski) na rs. 1333 k. 84, Osada młynarska Rogożno (częstochoowski) na rs. 200, Borowa (piotrkowski) na rs. 2320, Osada Łazy Szcenela (piotrkowski) na rs. 20, Plawno (noworadomski) na rs. 6000, Jądrwinów (piotrkowski) rs. na rs. 1339 k. 24, Modrzewów Sielec (będziński) na rs. 20160, Nieruchomość Chudziekich w Sosnowcu na rs. 160, Kobielle Wielkie (noworadomski) na rs. 1200, Kały Pińczewskie (łódzki) na rs. 200, Jasień (rawski) na rs. 394 k. 40, Chojny Otto Szoltza (łódzki) na rs. 2000, Wałęczów (częstochoowski) na rs. 3000, Wierzchy (brzeziński) na rs. 316 i Jankowice (noworadomski) na rs. 880.

Zasadą do poszukiwania tych należności jest to, że jakkolwiekby dobra powyższe sprzedane były przed 13 lipca 1884 r. tj. przed wprowadzeniem stempla alienacyjnego, to jednak decyzje wydziału hipotecznego, zatwierdzające przeniesienie własności, nastąpiły już po wspomnianym terminie 13 lipca 1884 r. W jednym wypadku, mianowicie co do Kobielle Wielkich, jest nawet wyrok izby sądowej warszawskiej, uznający, że stempel alienacyjny nie należy się, a jednak ostrzeżenie wniesione zostało.

— **(Nadesłane.)** Niżej podpisani gospodarze zabaw na cele dobroczynne, mają zaszczyt podać do wiadomości, że z zezwo-

lenia władzy odbędzie się szereg *wieczorów tańcujących* w salach p. Skibińskiego w Piotrkowie, w których pierwszy będzie miał miejsce 31 grudnia r. b. jako w wilię nowego roku.—Cena biletów wejścia dla pań rs. 1, dla panów rs. 1 kop. 50; obok czego osoby życzące sobie wziąć udział we wspólnej kolacji, mogą się zaopatrzyć w odpowiednie bilety po cenie rs. 1 (bez napojów). Osoby znane gospodarzom, lub przez znajomych im rekomendowane, nabyć mogą bilety na wieczór i na kolację przy wejściu na zabawę, lub wcześniej w księgarni członka Rady W-go Jędrzejewicza. Zabawa rozpocznie się o godzinie 9-ej wieczorem.

Panowie proszeni są o przybycie w zwykłym ubraniu wieczorowym (frak, biały krawat); panie w skromnych tualetach, na co gospodarze pozwalają sobie położyć szczególny nacisk, tak ze względu na obecne warunki ekonomiczne, jak również ze względu na zwiększenie dochodu przez liczniejszy udział.

Boduszyński. Kański. Morozowicz.

— **Dowiadujemy się**, że zarządy miejskie otrzymały cyrkularne władzy wyższej rozporządzenie, ażeby ci z kasyjerów i sekretarzy magistratów, którzy nie są na tych urządach z wyborów, stosownie do obowiązujących przepisów nie tytułowali się *radnymi* lub *lawnikami*, jak również nie przyjmowali udziału w urzędach, ale pełnili swe obowiązki w zależności od prezydentów i burmistrzów, nie podpisując

NI TO—NI OWO.

LIII.

Nareszcie Sadi-Carnot złożył w Paryżu gabinet, a Szware w piotrkowskim teatrze zaprowadził lampy błyskawiczne.

Co ważniejsza, że bohaterski czyn Szwarca zdaje się posiadać gwarancję trwalszej przyszłości, niż gabinet francuski. Szware lepiej też niż Sadi-Carnot zrozumiał własny interes; gdy bowiem dla pierwszego skończyły się czasy poniewierki i wyrzutów, jakie musiał znosić od wszystkich, za pękające szkła i kopeć — dla drugiego, od chwili bezbarwnego orędzia, rozpoczęły się podobne czasy.

Wobec tak przekonywającego dowodu przezorności tutejszego męża od oświaty, jakże nieprzezornymi wydają się nam wychowawcy i opiekunowie naszych „miliusińskich” dziełek piotrkowskich, którzy nie raczyli nawet zauważyć podanej niedawno przez nas wzmianki o rozpoczęciu dziecinnych lekcyj gimnastyki i nie skorzystali z tego wyjątkowego dobrodziejstwa, jakie rzadko w którym mieście polskiem znaleźć

można—choć z zagranicznych, żadneby się bez niego nie obezła.

Ale opiekunowie i wychowawcy nasi wolą sami praktykować gimnastykę—i to tylko dwóch narzędzi: paleów i języków; paleów przez bezustanne ewolucje przy zielonych stolikach—języków przez czezę i pozbawioną treści frazeologię. Trzeba przyznać, że postępowanie ich jest także pewnego rodzaju zrozumieniem własnego interesu; grając bowiem w wista lub preferka, ówcząc się w beztreściwej paplaninie, lub powtarzając małomiejskie plotki — nie potrzebują nie czytać, nieczego się uczyć, nieczem poważnem interesować, nie potrzebują głębiej czuć, głębiej myśleć—a wszystko to przecież źle oddziaływa na zao-kraglenie żywota. Natomiast zbawczy w tej mierze wpływ wywiera umysłowa drzemka no, i piwo. Ponieważ nie to ładne, co ładne i nie to dobre, co dobre, a każde u nas pismo dbać zwykło przede-wszystkiem o zadowolenie upodobań swych czytelników, przeto, aby nie odstępować od ogólnie przyjętej zasady—zamieszczamy na ostatniej stronie dzisiejszego numeru 2-a ogłoszenia o piwie i 1-o o winie. Za

tę dogodność, powinniśmy zyskać od nowego roku choćby jednego prenumeratora *fenomenalnego*, to jest takiego, który dotąd czytywał tylko „Ateneum” lub „Biblijotekę Warszawską” i — ze stu *zwykłych*, którzy zwykli z każdej gazety wylawiać tylko „wiadomości bieżące”. Te ostatnie nazwalimy niegdyś pogardliwie „sieczką”; wkrótce jednak nas przekonano, że sieczka jest to pożywienie, którem prawie wyłącznie pasie się u nas wszelakie boskie stworzenie (ma się rozumieć domowe, o-swojone).

Hal niech i tak będzie; niechętnie przyznając słuszność takiemu pogładowi, chętnie przyznajemy się do zacołania w tym względzie. Taki to już los ludzki: wczorajsi postępowcy, dziś za zacołanów uchodzą. Dziwny fakt, a jednak on jeden tłumaczy nam, dlaczego ludzkość gdy krok stąpi naprzód, zaraz wstecz się cofa. Nie byłoby może tego cofania, gdybyśmy umieli iść naprzód, ale stopniowo, po szczeblach i z rozważą, gdybyśmy nie skakali jak wieściorki na same drzew wierzchołki, z których, nolens volens, trzeba się wstecz cofać. Gdyby np. nasza młodzież, z pozyty-

w charakterze radnych lub ławników żadnych uchwał magistratów ani korespondencji.

— **Głosną sprawę** Siemieńskich ze spadkobiercami Gustawa von Kramsty, rozpatrywał w piątek I wydział cywilny miejscowego sądu okręgowego. Od pozywających stawali adwokaci przysięgli Bronikowski i Młodowski, — od pozwanych zaś adwokaci przys. Lewy, Rotwand i Wolf (dwaj ostatni z Warszawy). — Komplet sądu stanowili vice-prezes Szrednicki i członkowie Chyliczkowski, Worobjew, Rudniew i Rogozin. — Ponieważ „Tydzień” podczas sądu sprawy szedł już na prasę, a z powodu zbliżających się świąt nie mogliśmy opóźnić jego druku, przeto szczegółowe dane dotyczące tej ciekawej i interesującej sprawy, znajdują czytelnicy w oddzielnym dodatku dołączonym do dzisiejszego numeru.

— **Sprawy pojedynkowe.** W dniu 30 grudnia t. j. w przyszły piątek miejscowy wydział karny rozpatrywać ma dwie ciekawe sprawy o 2 pojedynki. W jednej z nich oskarżonymi są hr. Piotr Ostroń Sadowski i doktor Zdzisław Mierzyński, w drugiej zaś pp. Jan Chyliński i Michał Szwajcer.

— **Dziewczeta,** które w liczbie ośmiu od paru tygodni uczą się robót drutowych, szydełkowych, cerowania i t. d. zadziwiająco robią postępy. W ciągu tak krótkiego czasu, większość ich ceruje już pończochy, a oprócz tego wyrobiły: 5 kaptanków dziecięcych, fartuszek, śliniaczek, 4 pary kamaszy i tyleż par rękawiczek.

Część tych rzeczy już rozprzedana, reszta oczekuje nabywców. Zamówienia na roboty przyjmują panie Krzywickie, które raczyły łaskawie podjąć się opieki nad ucząciami się rękodzielnymi dziewczętami.

— **Spacer** w stronę Warszawy około planty drogi żelaznej, zawsze dla piotrkowian najprzyjemniejszy, z przyszłym latem jeszcze bardziej się ożywi; na wiosnę bowiem cała nowa aleja, jaka tam rośnie, posunięta zostanie nieco na prawo w stronę pola, a miejsce jej zajmą trawniki i gazony. Zawdzięczać to będziemy znowu inżynierowi dr. żelaznej, p. Wolskiemu. — Sądźmy, że za jednym zachodem p. W. spełni i dawniejsze nasze życzenie, z którym się od dość już długiego czasu wciąż manifestujemy na tem miejscu: mianowicie, przystąpi do stanowczego uporządkowania i upiększenia ogrodu kolejowego! Prosimy o to tem usilniej, iż jesteśmy głęboko przekonani, że skoro pan W. tego nie uczyni — każdy inny, mniej

zamiłowany w porządku i estetyce otoczenia, tembardziej tego nie zrobi.

— **Oddział dla kobiet** przy miejscowym szpitalu, na który tak troskliwie od kilku miesięcy zbiera fundusze tutejszy lekarz miasta p. Podolski, ma już zapewnione podobno utrzymanie na cały rok pierwszy, włączając już w to wydatek, jaki wypadnie ponieść na pierwsiokowe tegoż urządzenie.

— **Ziarno do ziarnka,** a spora zbierze się z czasem miarka różnych ulepszeń i porządków, które, walcząc bezustannie, zdołaliśmy nareszcie wywalczyć dla miasta. Tak się ma i z *oświetleniem teatru.* Pisaliśmy niedawno o zaprowadzeniu nareszcie 12 lamp błyskawicznych na scenie, domagając się takowych i na widowni. Otóż na ostatniem przedstawieniu amatorskiem ujrzelśmy drugie 12 takichże lamp na sali, w żyrandolu. Okazało się jednak za silne takie oświetlenie w stosunku do oświetlenia sceny. Należy też naszym zdaniem, w audytorjum teatralnem zostawić tylko lamp 8; na scenie natomiast, po za kulisami, dodać z każdej strony po 3, to jest razem 6. Nadto, lepiej należy ustawić lampy na przodzie sceny, na dole przed orkiestrą, a to ze względu na rażący blask takowych i na niebezpieczeństwo dla grających, zwłaszcza kobiet, z których bardzo łatwo, przy dzisiejszem urządzeniu, może która zapalić na sobie ubranie.

— **Nominacje.** Pomoenicy administracyjni naczelników p-tu: częstochowskiego, rad. dworu Iwan Sokołow — i brzezińskiego rad. dw. Julijan Bazilewskij dla dobra służby przeniesieni zostali jeden w miejsce drugiego. — Lekarzem miejskim w Tomaszowie zanominowany został p. Gracyjan Euzebijusz Pisarzewski, w miejsce wysłużonego d-ra Leopolda Fligie. — Były urzędnik kancelaryi wileńskiego generał-gubernatora rad. hon. Wincenty Staniszewski, nominowany został pomoennikiem referenta wydziału ubezpieczeń w rządzie g-nym tutejszym; — i urzędnik magistratu m. Piotrkowa sekr. kol. Stanisław Wróblewski przeznaczony na asystenta tutejszej kasy miejskiej, w miejsce wysłużonego Kaźmierz Januszewskiego.

— **Stacyja meteorologiczna** uorganizowana przy stacyi Dr. Żel. W. W. w naszym mieście, rozpoczęła swą czynność i buletyny wysyła już do stacyi głównej w Warszawie.

— **Przedstawienie amatorskie,** dane dnia 17 b. m. odznaczało się wielką różnorodnością programu. Rozpoczęło się

wspaniałym koncertem Mendelsobna, wykonanym na fortepian ze współudziałem kwintetu smyczkowego przez pp. Babickiego, Cieszkowskiego, Gerbera, Szwarcszejn, Weintrauba i Ziolkowskiego; następnie odegrano wesołą komedię w 2-ach aktach „Inżynierowie jadą”, w której przyjęły udział panie: Babicka, Garlicka, Rostkowska i Strońska, oraz panowie: Bułakowski, Dzierzbicki, Gruzewski, Konopacki Kotelski i Mysliński; wreszcie usłyszeliśmy dzielnie wyuczony przez p. Gerbera „Chór myśliwych” z Wolnego Strzelca, krótką w połączeniu z chórem i obrazem deklamacyjną p. Smiarowskiego, ilustrującą wzniosłe zadanie straży ogniowej podczas pożaru. Publiczność, zapełniająca szczerze salę teatralną, darzyła szanowne muzyczno-wokalno-dramatyczne grono amatorów huczniemi oklaskami. Rozdział pracy w reżyseryi, który musiał tym razem być przeprowadzony, wydaje się nam rzeczą nader praktyczną. Dochód brutto wynosił rs. 288, netto rs. 206. Szczegółowe sprawozdanie dla braku miejsca, w następnym N-rze „Tygodnia.”

— **Na wzmiankowanym wyżej** przedstawieniu, mieliśmy nadprogramową niespodziankę: znany w Warszawie z koncertów Tow. Muzycznego p. Grabczewski (wysoki baryton), uczeń Quatriniego, wystąpił w antrakcie z arją z Violetty „Osiniały ojciec twój” i odśpiewał parę innych drobnych piosenek, które w jego interpretacyi wyszły nadzwyczaj wdzięcznie i zrobiły silne na słuchaczy wrażenie. Pan G. ma nader szlachetną i wyrazistą dykcję, głos dźwięczny i czysty, którym wysmienicie już umie władać. Skoro głos ten z wiekiem spotężeje, śpiewak zajmie z pewnością nieposlednie w wokalnym artystycznym świecie stanowisko. Pan Grabczewski ma podobno zawitać do naszego grodu niedługo z własnym koncertem; jesteśmy pewni, że teatr będzie miał pełny.

— **Koncert** p. Czernickiego zadowolnił nas tylko w $\frac{1}{3}$ części, a to dlatego, że pan Czernicki był $\frac{1}{3}$ jego częścią. Przyjmujący współudział, pani Cygańska (śpiewaczka) i p. Nowak (skrzypek), nie mogli się doń dostroić, pomimo widocznych usiłowań. Pani C. albo nie była już dysponowana, jak mówią, albo też goni resztkami głosu; pan N. jak na „amatora” popisującego się w salonie gra niezgorzej. Najzasłużeńsze też oklaski były te, jakimi zgromadzona nielicznie publiczność darzyła samego koncertanta. Pan Czernicki ma głos miętyle dźwięczny, ile silny, o skali dość rozległej i umie nim władać umiejętnie, cze-

wnej, w ciągu zaledwie dwóch generacyi, nie stała się do szpiku kości zmateryjalizowaną — nie widzielibyśmy dziś zmartwychwstającej reakcyi.

Fatalnem jest to kójarzenie się wyobrażeń! Gdzież nas ono zaprowadziło! Od lamp teatralnych do reakcyi — a przecież lampy Szwarca są postępem, i to postępem „błyskawicznym” przy którego blasku, przyszaną nawet może niejedna dotychczasowa żywa gwiazda teatralna!.

Wymienilibyśmy z chęcią wszystkie te lśniące blaski, na zwykłe łagodne światło karnawałowych wieczorków, jakich szereg jest dziś w projekcie, gdyby raz nareszcie panie nasze dały się przekonać, że bogactwo tualet nie przystoi im wcale, że kiedy kraj cały jest w ekonomicznym upadku, zabawy powinny być skromniejsze niż kiedykolwiek. Która z was, piękne czytelniczki, ma jeszcze pieniądze na zbytek, niechaj się go dobrowolnie wyrzucze, a grosz zaoszczędzony przeznaczy na cele ogólniejsze. Czyż w następstwie nie wyższą sprawi jej to rozkosz nad najdroższą suknią balową?..

Bracia nasi zakupują akcyje poznańskie-

go banku, siostry wasze galicyjanki od roku przeszło zawiązały stowarzyszenie oszczędności, by odjęty próżności grosz ofiarować dla ratowania polskiej ziemi od niemieckiej inwazyi; kasa pomocy naukowej imienia Mianowskiego, jakże szczerze sobie założyła zadanie! A jakże bardzo potrzeba nam ziemi i nauki, więcej może niż komukolwiek na świecie!

Każda z was przyjsć może w pomoc społecznej myśli; bądź to do wielkiego dzieła przyłożyć rękę, bądź też obejrzeć się wkoło siebie i popatrzeć, czy tu, obok, pod ręką, nie znajdzie pola do działania. Do was np. należy wesprzeć te mniejsze, drobniejsze usiłowania, miejscowe, które w skutkach swoich są równie ważne i owocne. Mamy oto u siebie w domu, cały kontyngens ubogich dziewcząt, które się nauczyły robót drutowych, koronek, etc. etc. Niechajby więc panie nasze, zaopatrując się w te przedmioty, nie szukały ich za lasami i górami, a natomiast zechciały wesprzeć przemysł miejscowy; niechby się nawet stowarzyszyły w celu jego poparcia i ułatwienia mu dalszych dróg zbytu. Działalność taka rzuciłaby na nie taki blask, że ani by im

nie pozostał potem w głowie blask sukni balowej; zmalaby on tak w ich własnych oczach, jak maleje blask szychu wobec blasku szczerzego złota!

I takie też lub tym podobne były zawsze czyny i życie dawnych polskich kobiet. Cieszyły się też one zawsze tak wielką czcią powszechną, o jaką dzisiejsze napróchno się kusily! Jest to ze szkodą ich i naszą; jaką jest bowiem kobieta w narodzie, takim jest naród. Dość spojrzeć na młodzież dzisiejszą, aby o prawdzie tych słów się przekonać.

Sądźmy wszakże, że ziarno cnót obywatelskich plonować u nas przestało nie skutkiem wyjąłowania gleby, ale niedbałego posiewu. Nie dziwcie się też, łaskawe czytelniczki, że dzielimy się dziś z wami myślą swoją, niby serdecznym wigilijnym opłatkiem. Wszak jutro mamy dzień, w którym

„Bóg się rodzi — moc truchleje!” M. D.

go zwłaszcza dał dowód w odśpiewaniu arii z opery „Aida” Verdi'ego, i „Wiosny” Gounoda.

— **Omal nie pożar.** Ubiegłego poniedziałku, nad ranem ujrano wielki dym wydobywający się ze sklepu krawca Weisa w domu p. Strzeleckiego. Pan J. właściciel sąsiedniej księgarni, gdy przyszedł takową zrana odemknąć, nie był w stanie odetchnąć, tak już czad i dym węglowy rozgospodarował się w niej na dobre torując sobie drogę przez wszystkie sąsiednie szczeliny i szpary. Okazało się, że w sklepie p. Weisa zostawiono na noc otwarty piec, z którego rozżarzone węgle wysypawszy się na podłogę, zapaliły takową w oka mgnieniu. Szczęściem, że stało się to nad ranem, — gdyby się bowiem stało wieczorem, spostrzeżono by ogień dopiero wtedy, jakby przedostał na ulicę i objął cały parter, mieszczący w sobie kilkanaście sklepów. Ostrożności z ogniem nigdy zanadto!

— **Zapowiedane** oddawna zmiany w zarządzie lasów rządowych w Królestwie Polskiem już się rozpoczęły. W okręgu warszawskim, do którego wchodzi gub. warszawska, piotrkowska, kaliska i płońska, z dawnych urzędników pozostało dwóch: nadleśny Lisowski i jeden z podleśnych. Z dawnego składu rewizorów leśnych utrzymał się tylko jeden. Wrychle będzie dokonana reorganizacja leśnictwa w gub. lubelskiej, radomskiej, kieleckiej i siedleckiej.

— **W Częstochowie,** naprawa wałów klasztornych, o której donosiliśmy w właściwym czasie, jest na ukończeniu; poczem zarząd ma przystąpić do odnowienia wnętrza klasztoru i murów. Do tej ostatniej czynności, należałoby przystąpić z całą ostrożnością i religijną czcią dla starożytnego zabytku budownictwa i licznych jego pamiątek. Odnowa zatem wewnętrzna powierzona zapewne zostanie prawdziwym znawcom, architektom-specyjalistom.

— **Korespondent** z Ozorkowa do „Kur. Warsz.” dziwi się, że dotąd jeszcze nie znaleźli się kapitaliści, którzyby energicznie i naprawdę zajęli się budową kolei konnej z Ozorkowa na Łódź do Kutna. Zapewniłoby to miastu ogromne ożywienie jego przemysłu i handlu. Obecnie Ozorków sprowadza rocznie kilka milionów pudów różnych towarów i węgla kamiennych, nie licząc bezustannego ruchu osobowego. Korespondent dodaje, że jeśli cała linia Ozorków-Łódź-Kutno nie może być teraz urządzona — to przynajmniej należałoby zaprowadzić kolej, konną na linii Ozorków-Łódź.

— **Z Zawiercia** piszą do „Dziennika dla Wszystkich”: W dniu 10 b. m. dr. Stefan Marynowski, cieszący się powszechnem w okolicy zaufaniem i wziętością, wygłosił odczyt publiczny na wpis dla niezamożnych uczniów gimnazjum piotrkowskiego „O higienicznom ogrzewaniu mieszkań” i o tak zwanem „Zaczadzeniu” czyli „Zagorzeniu”. Odczyt został obrany bardzo praktycznie i bardzo na czasie, po nieszczęśliwym wypadku zaczadzenia, jaki miał miejsce przed kilku tygodniami w Zawierciu, a którego ofiarą padło dwóch młodych inżynierów z fabryki miejscowej.

Pomimo potrzeby zwalzenia wielu przeciwności i niechęci, odczyt doznał zasłużonego powodzenia. Sala cała była literalnie przepelniona słuchaczami, którzy z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się zajmującemu i inteligentnie obróbnemu tematowi. Nic więc dziwnego, że wkońcu zasypano szlachetnego prelegenta, przeciągnięmi i jednomyślnymi oklaskami. Dochodu, po potrąceniu wydatków, osiągnięto około 114 rs. i te wysłane zostały władzy gimnazjalnej w Piotrkowie.

— **Ponieważ** administracja dóbr Sokolniki przeczy w „Dzienniku dla Wszystkich” wiadomości w „Tygodniu” podanej, i powiada, że wcale nie obiecywała dawać chłopom za korzec kartofli więcej, niżli potem im zaofiarowała — przeto musimy kategorycznie oświadczyć, że fakt przez nas podany pochodził ze źródła wiarygodnego i kompetentnego, i jedynie tę zawieriał w druku omyłkę, iż: obiecywano płacić za korzec kartofli 10 złotych (nie 6 jak było podane); następnie zaś dawano 6 (nie zaś 3, jak wydrukowano).

— **Jak przewidywaliśmy,** komik Fiszer, który się niedawno popisował przed tutejszą publicznością w miejscowym teatrze — nie był Fiszerem. Właściwe jego nazwisko: Pilaski.

— **Zamiast powinszowań noworocznych,** złożyli: pp. Gampf Józef na Straż Ogniową i Tow. Dobroczynności po rs. 2 kop. 50 razem rs. 5, — ks. pastor Müller po rs. 3 razem rs. 6, — p. Samborski Mieczysław dla najbiedniejszych rs. 3, — panowie Filipski K., Dobrzański M. Trojanowski, Adamczewski Józef, Marcinkowski Bolesław na Tow. Dobroczynności po rs. 1.

— **Zrównanie.** „Rusk. Kur. pisze: „Wiadomo, iż obecnie kresy państwa, jak Królestwo Polskie, daleki Wschód, cały Kaukaz, obszerny Turkestan, „zagraniczna” Finlandya, a nawet Syberya, posiadają własne zarządy, oparte na specjalnych podstawach. Rozproszenie władzy w państwie, rzecz prosta, wymaga oddzielenia ustaw, instytucyj miejscowych i centralnych, tudzież wysokich etatów poszczególnych zarządów, pociągając za sobą zwiększenie podatków, cięższych na ludzkie. Wobec tego, jakżeśmy słyszeli, powstała w sferach rządowych myśl, ażeby jednocześnie z reformą gub. Nadbaltyckich, zreorganizować wszystkie pozostałe kresy Rosyi w duchu jednakowych praw państwowych, bez wszelkiego rozróżniania poddanych, z nadaniem im praw równych z przeważającą w Rosyi ludnością, ma się rozumieć z wyjątkiem dla żydów, cyganów i koczowniców w Azji.”

— **Z obrad delegacji rolnej.** W dniu 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Ludwika Górskiego ostatnie posiedzenie tej, dwa lata trwającej instytucyi.

Uznano bowiem za stosowne rozwiązać delegację przemysłowo-rolną, a spuściznę po niej pozostałą przekazać sekcji 2-jej Towarzystwa, zostającej pod przewodnictwem hr. Feliksa Czackiego i D-ra T. Kowalskiego.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 12 $\frac{1}{2}$, w południe a skończyło o 4-tej. Obradowano nad bardzo pracowicie zestawionym memoriałem p. Rotwanda, który dowodził nieuzupełnieniem dla nas portu Libawskiego, oraz odczytano projekt ustawy wodnej, zredagowany przed wyznaczoną delegacją.

Z kolei debatowano nad unormowaniem cen owsa, siana i słomy, w jakich produkty te w rozmaitych okolicach kraju mogłyby być nabywane na potrzeby wojska. Opracowanie ściślejszego cen tych wykazu, powierzono D-owi Kowalewskiemu.

Nakoniec, p. Tadeusz Wyganowski podniósł projekt wielkiej w obecnym czasie doniosłości, mianowicie otworzenie w Banku Państwa kredytu na zastaw żyta. Produkt ten, na skutek nowonalożonego nań cła w Niemczech, równającego się prawie z aką zowi importu, spadł w cenie a spaść może jeszcze bardziej. Cena niemożliwie niska potwa czas jakiś po którym, w ten lub ów sposób ureguje się, gdy znajdą się inne punkta zbytu. Otóż kredyt otwarty na żyto, posłuży do tego przynajmniej, aby na pierwszą chwilę osłabił zabójcze skutki ceł nowych które nadto i spekulanci na swoją by obrócić mogli korzyść. Ustawa Banku Państwa na kredyt podobny zezwala, przeszkoda przeszkoda jedynie mogłyby być zbyt wielkie w tym razie formalności. Odzywano się też, że możnaby w tej sprawie interpelować instytucyje kredytowe prywatne, jak: Bank Handlowy i Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Jakikółwiek obrót sprawa ta weźmie, nieulega przecież wątpliwości, iż jest ona jedną z najpilniejszych i najdonioślejszych. Zarząd Towarzystwa Przemysłu i Handlu przystąpi bezwzględnie do rozpatrzenia i — jeśli się da — rzeczywistnienia wniosku p. Wyganowskiego.

— **Stowarzyszenie kapitalistów** ruskich, wobec chwilejności cen zbożowych, postanowiło podobno wybudować w miejscowościach nadgranicznych wielkie spichrze w celu przechowywania ziarna na czas niżki cen. Obrano na to punkty: Sandomierz, Płock, Piotrków i Kielce.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się prospekt na pismo ludowe, wychodzące pod redakcją Pruszyńskiego (Promyka) p. t. „Gazeta Świąteczna”.

— **Nowy podział rewirów śledczo-sądowych.** Prezes sądu okręgowego piotrkowskiego ogłasza w „Gub. Wied.” że od 1 (13) stycznia 1888 wprowadzony zostanie nowy podział ucząstków śledczo-sądowych w okręgu tegoż sądu — a mianowicie:

I. Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, zwolniony zostaje od stałego zajęcia w ucząstku pierwszym.

II. Drugi śledczo-sądowy ucząstek formuje się: a) z północnej dzielnicy m. Piotrkowa, biorąc w kierunku od Belchatowa lewą stronę ulic: szosę Belchatowską, Petersburską, plac Aleksandryjski, ulicę Petrowską, przez plac Maryjski w ukośnym kierunku do ulicy Poltawskiej, lewą stronę tej ostatniej, Żydowskiej (Nowgorodzkiej), Sulejowskiej i wreszcie szosę Sulejowską. b) z gmin: Brzuj, Wadlew, Woźniki, Grabica, Podolin, Bogusławice, Goleże, Krzyżanów, Szydłów i Uszczyn powiatu piotrkowskiego. Miejsce zamieszkania sędziego śledczego miasto Piotrków.

III. Trzeci ucząstek formuje się: a) z południowej dzielnicy m. Piotrkowa, leżącej po prawej stronie wyżej wskazanej linii i b) z gmin: Belchatówek, Parzaniec, Rozprza, Łęczno, Ręczno, Gorzkowice, Kamieńsk, Łęka, Kleszczów, Kluki, Obabieja p-tu piotrkowskiego, oraz Dzbanki i Dąbrowa-Rusicka p-tu Łaskiego. Miejsce zamieszkania sędziego śledczego także m. Piotrków.

IV. Czwarty ucząstek śledczo-sądowy obejmuje: m. Nowo-Radomsk i powiat nowo-radomski z wyłączeniem jednak gmin: Kruszyna, Rzeki, Garnek, Dąbrowa i Koniecpol. — Miejsce zamieszkania sędziego śledczego m. Nowo-Radomsk.

V. Piąty ucząstek formuje się z m. Nowej Częstochowy z liniją drogi żelaznej (którą uważać należy za linią odgraniczającą Starą od nowej Częstochowy) i z dworcem dr. żelaznej, — oraz z gmin: Koźniczka, Lipie, Krzepice, Popów, Panki, Przystań, Opatów, Miedzo, Kamyk, Węglewice, Mykłów, Grabówka, Dzbów, Rększowice, Huta Stara i Kamienica-Polska p-tu częstochowskiego. Miejsce zamieszkania sędziego śledczego m. Częstochowa.

VI. Szósty ucząstek śledczo-sądowy obejmuje: m. Starą-Częstochowę, — oraz gminy: Potok-Złoty, Wanczów, Przyrów, Olsztyn, i Rędziny p-tu częstochowskiego; — Kruszyna, Rzeki, Garnek, Dąbrowa i Koniecpol p-tu nowo-radomskiego; — i wreszcie Włodowice, Żarki, Koziegłowy, Pinczyce, Rudnik-Wielki, Choroń, Niegowa, Kromołów i Poręba — Mrzygłódzka p-tu będzińskiego. Miejsce zamieszkania sędziego śledczego m. Częstochowa.

VII. Siódmy ucząstek stanowią: m. Będzin i gminy: Gzichów, Losień, Olkuszko-Siewierska, Bobrowniki, Wojkowie-Kościełne, Górna, Rokitno-Szlacheckie, Sulików i Ożarówce p-tu będzińskiego. — Miejsce zamieszkania sędziego śledczego m. Będzin.

VIII. Ósmy ucząstek śledczo-sądowy obejmuje pierwszy i drugi cyrkuly policyjne m. Łodzi. — Miejsce zamieszkania sędziego śledczego m. Łódź.

IX) Dziewiąty ucząstek składa się z trzeciego i czwartego cyrkulów m. Łodzi, i z całego powiatu łódzkiego. — Miejsce zamieszkania sędziego śledczego m. Łódź.

X. Dziesiąty ucząstek obejmuje cały powiat łaski, z wyłączeniem tylko gmin Dzbanki i Dąbrowa Rusicka tegoż powiatu. — Miejsce zamieszkania sędziego śledczego m. Łask.

XI. Jedenasty ucząstek obejmuje cały powiat Rawski, — miejsce zamieszkania sędziego śledczego m. Rawa.

XII. Nakoniec dwunasty ucząstek śledczo-sądowy obejmuje cały powiat brzeziński, — miejsce zamieszkania sędziego śledczego m. Brzeziny.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 17 (29) grudnia w magistracie m. Łodzi na dostawę mebli i rozmaitych sprzętów dla więzienia w temże mieście od sumy rs. 336 kop. 7.

— 15 (27) grudnia w magistracie m. Łodzi, na trzechetnią entrepryzę oczyszczenia placów i ulic pod budynkami miejskimi w m. Łodzi, od sumy rs. 900 rocznie.

— 22 grudnia (3 stycznia) 1887/8 r. w biurze p-tu częstochowskiego na sprzedaż nasiennek z poręb leśnictwa Olsztyn.

— 30 grudnia (11 stycznia) t. r. w magistracie m. Łodzi na wydzierżawienie trzechetnie 19 jednomorgowych ogrodów miejskich od sumy rs. 108 k. 23.

— 22 grudnia (3 stycznia) t. r. w magistracie m. Będzina, na trzechetnie wydzierżawienie 10-cin jatek miejskich, po szczególe na każdą jatkę.

Sprawozdanie z targu zbożowego:

Łódź dnia 21 grudnia 1887 r.

Na stacyi towarowej sprzedano 200 korcy pszenicy, z tych 100 korcy po 5.90 rs. i 100 korcy po 6.05 rs. korzec; żyta sprzedano 160 korcy po 3.55 rs. korzec. Na Starym Rynku dowozy były średnie; ceny pszenicy bez zmian prawie, — ceny żyta gorsze niż poprzednio. Sprzedano pszenicy 300 korcy po 6 do 6.10 rs.; żyta 450 korcy po 3.50 do 3.65 rs. korzec. Owsa 120 korcy po 2.10 do 2.30 korzec. Ogółem sprzedano wczoraj 1,230 korcy zboża.

DWIE CUKIERNIE

(przy „placu Maryjskim“ i przy „ul. Petersburskiej“)

K. SZYMAŃSKIEGO

niniejszem mają zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że **na nadchodzące Święta** przysposobiły Wielki Wybór Pierników z czystego miodu, cieszących się przeszłego roku niepraktykowanie dużym zbytem; nadto Cukrów do choinek, deserowych i znaczny wybór Czekoladek w stu gatunkach!! — Wypiekać też będą Strucle migdałowe, orzechowe, makowe, owocowe, maślane, parzone — z czem polecają się i nadal łaskawym względem Szanownej Publiczności.

(3-2)

NOWOŚĆ

Fabryka Tabaczna

A. N. SZAPOŠNIKOWA

w Petersburgu

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności **nowy gatunek papierosów zwijanych** niezrównanej dobroci i dużego formatu, pod nazwą:

KOMMERCZESKIE

w cenie: 6 kop. 510 szt. szt. 3 kop.
Nabywać można we wszystkich składach i dystrybucjach, w Warszawie i na prowincyi.

(R. i Fr. № 12986.)

(6-1)



BROWAR

EDWARDA CIĄŻYŃSKIEGO
i R. BARTENBACHA

Poleca Szanownej Publiczności **Piwo Bawarskie** Lagrowe, zwyczajne i Porter. Zamówienia na takowe, tak w beczkach, jak i na butelki, z *odstawą do domu*, przyjmuje wyłącznie: **KANTOR FABRYKI**, ulica „Słowiańska“ № 148/9.

(3-2)

GAZETA INFORMACYJNA

Mazowiecka 11. w Warszawie
Najfańsze PISMO CODZIENNE
20 kop. miesięcznie w Warszawie.
1 rs. 25 k. kwartalnie na prowincyi,
dodaje bezpłatnie powieść F.
BOISGOBEYA p. t.

„CZTERY MILJONY SPADKU.“

(R. i Fr. № 13008.)

(1-1)

Zapas róż i Kamelii

Przygotowane na wieczór Sylwestrowy **Bukiety** od tanich do najkosztowniejszych **Kwiaty** cięte i doniezkowe **Dekoracje** salonów, wszystko po cenach przystępnych polecają Szanownej Publiczności

Ogrodnicy

Bracia Lipiarze.
Róg Alei i Odeskiej ulicy

(3-1)

Obwieszczenie.

Mamy honor podać do powszechnej wiadomości że z dniem dzisiejszym, wyłączną sprzedaż piwa z browaru naszego w m. „Petrokowie” (dawniej będącą w posiadaniu p. Kimmelmanna)

oddaliśmy p. EDWARDOWI GILL i, że nikt inny od nas żadnego na to upoważnienia niema.

ŁODŹ dnia 30 Listopada 1887 r.

Srowie **K. ANSTADT** w Łodzi.

(2-2)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie „NEW-YORK”

Założone w 1845 r.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez P. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 Października 1887 r.

Capital gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1-go Stycznia 1887 r. **161,100,224 rubli**. Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500,000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej **600,000** rubli).

Osoby prawem przepisany fundusz rezerwowi składa się do Banku Państwa, jako gwarancja Ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych. Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski № 5.**

DYREKTOR
na Rosyję Południową i Zachodnią
L. WERNER.

Reprezentant na Królestwo Polskie

K. Radkiewicz.

(Raj. i Fr. № 12763.)

(2-1)

Skład Węgli

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 \mathcal{L} 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korekowane zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koks (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorekowych wagi 130 \mathcal{L} . (13-7)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Dla kaszlących i osłabionych

NAGRODZONE

na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej, listem pochwalnym, oraz medalem w dziale farmacyi, higieny i pielęgnowania chorych, na Wystawie Krakowskiej, analizowane, uznane i koncesyjonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMEŁKI MIODOWO-ZIOŁOWO-SE- DOWE

Fabryki „**LELIWA**”
w Warszawie ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

w „PETROKOWIE” główna sprzedaż w składzie Apt. W-go Zarskiego. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15.
(R. i Fr. № 8987.) (40-13)

POKÓJ

Do wynajęcia od Nowego roku. Róg Alei i Odeskiej ulicy. (3-1)

SPRAWA: SIEMIŃSKI przeciwko SS-om GUSTAWA von KRAMSTY.

W ubiegły piątek, dnia 23 grudnia, pierwszy wydział cywilny miejscowego sądu okręgowego rozstrzygnął sprawę Leonarda Siemińskiego przeciwko S-rom G. von Kramsty. Ze względu na ogólne zaciękanie, jakie wśród publiczności budzi ten proces, podajemy następujące zeń szczegóły.

Przedmiotem sprawy było nie samo prawo własności dóbr Zagórze, Klimontów i Niwka, ani kopalni znajdujących się w tych dobrach, lecz wykreślenie z działu II-go wykazu hipotecznego tychże dóbr tytułu własności przysługującego SS-om G. von Kramsty. W kompozycie sądu pod przewodnictwem wiceprezesa p. Srzednickiego, zasiadali sędziowie: Chyliczkowski, Worobjew, Rudniew i Ragozin. Ze strony powoda stawiali adwokaci tutejsi Bronikowski i Młodowski; pozwanych zaś reprezentowali adwokaci: Lewy, Wolff i Rotwand.

Po zdaniu relacji przez sędziego Chyliczkowskiego, zabrał głos adwokat Bronikowski, potwierdzając żądanie, zawarte w skardze i motywując je następującymi zasadami. Akt nabywania dóbr Zagórze etc., przez s. p. Gustawa von Kramsta sporządzony został w Wiedniu w roku 1864, w formie prywatnej, i tylko podpisy stron na nim poświadczone są przez notaryjusza. Akt taki nie może, stosownie do obowiązującego u nas prawa hipotecznego, pociągać za sobą skutków hipotecznych, gdyż do tego bezwarunkowo prawo nasze wymaga aktu urzędowego, bez względu na miejsce, gdzie sporządzonym zostaje. Wniosek zaś, którym przepisano tytuł własności dóbr Zagórze etc. na rzecz von Kramsta zatwierdzony został przez wydział hipoteczny byłego trybunału w Kielecach niewłaściwie, przez proste niedopatrzienie; obecnie więc wpis ten przenoszący tytuł własności ulega wykreśleniu, jako wniesiony na mocy aktu prywatnego.

W odpowiedzi na to, adwokat Lewy zajął się szczegółowo wyluszczeniem faktów i okoliczności towarzyszących samej transakcji kupna w roku 1864 zawartej. Skarga Siemińskiego, jakkolwiek mieszcząca w sobie tylko żądanie wykreślenia wpisu, właściwie według zdania obrońcy jest akcją windykacyjną skierowaną ku odebraniu od SS-ów Kramsty całego ich majątku; gdyby inaczej było, powód nie miałby żadnego interesu w wytaczaniu tej sprawy; w artykule w „Gazecie Warszawskiej“ zamieszczonym, a załączonym przez pozwanych do akt sprawy w charakterze dowodu, niewiadomy autor opowiadał, jakoby w roku 1864 Jacek Siemiński zmuszony był, wskutek ówczesnych okoliczności, symulacyjnie sprzedać dobra swe Gustawowi von Kramsta, który miał być tylko nominalnym właścicielem i zarządcą dóbr; następnie zaś Kramsta jakoby nadużył zaufania i wniósł swój akt do hipoteki i stał się faktycznym posiadaczem mienia.

Zestawiając konkluzyjną i motywując skargi Siemińskiego z powyższym artykułem, p. Lewy dochodzi do wniosku, iż i skarga i artykuł do jednego dążą celu. Właściwie zaś rzecz się miała inaczej; Jacek Siemiński sprzedał majątek nie fikcyjnie, lecz faktycznie, i wziął zań pieniądze w kwocie 200 tysięcy rubli i 200 talarów. Powołał się obrońca na kwity dołączone do akt, a wydane przez Siemińskiego, dowodzące odbioru częściowych wypłat, uskutecznianych przez Kramstę za pośrednictwem niejakiego Szelki Hamburgera. Siemiński majątek dobrowolnie wydał nabywcy i do końca życia swego nigdy do niego żadnych pretensyj nie rościł. Już w kilka tygodni po sporządzeniu aktu z Kramstą w Wiedniu, Jacek Siemiński kupił inne dobra—Wilkoszewice, w których następnie mieszkał, a więc nie był zmuszony pozbywać się Zagórze, skoro mógł posiadać inny majątek—nabyty za aktem takim samym pod względem formy, jak akt sprzedaży Zagórze; tytuł nabytej własności Wilkoszewic przepisał na siebie w Kaliszu. Ze strony wydziału hipotecznego w Kielecach nie było żadnej pomyłki szkodliwej dla praw Siemińskiego, ponieważ czynność w hipotece uskutecznił jego własny pełnomocnik, patron Kalinka i w jego własnym, t. j. Siemińskiego interesie leżało, aby tytuł własności na Kramstę hipotecznie przepisany został, gdyż dopiero po uskutecznieniu tego, miała być mu wypłaconą pierwsza rata szacunku. Leonard zaś Siemiński skarżąc obecnie czynności s. p. Jacka Siemińskiego, zdaniem mówcy, ubliża pamięci ojca swego i wymaganiom honoru.

Drugi obrońca pozwanych, adwokat Rotwand, szczegółowo rozbił prawną stronę kwestyi. Z licznych, przytoczonych przez niego argumentów, główne były następujące. Skarga Siemińskiego właściwie nie jest niezem innem, jak apelacja od decyzji wydziału hipotecznego kieleckiego, którą akt nabywania dóbr Kramsty; taka zaś apelacja po dwudziestu kilku latach jest spóźnioną; prócz tego, sąd okręgowy nie jest tu instancją właściwą; w każdym zaś razie akt zasądzony obecnie jest ważnym; nie jest on weale aktem prywat-

nym; trzeba tu przyjąć zasadę „*locus regit actum*“; w Austrii zaś, gdzie akt ten był robiony, oprócz notaryjalnych, uważają się za urzędowe i tego rodzaju akty, jak w mowie będący; w Austrii akt taki ma wszelką moc dowodu i wszelkie skutki hipoteczne, podpisana nim są przez notaryjusza poświadczone i o tem sporządzony bywa oddzielny protokół. Nasze prawo hipoteczne przyjmuje za dostateczne akty sporządzone za granicą, byle w formie rządowej podług wymagań prawa danego kraju; a zatem i akt Kramsty sporządzony według prawa austriackiego nie sprzeciwia się weale naszemu prawu hipotecznemu i wydział kieleckiego trybunału słusznie go przyjął; akty takie powszechnie były u nas przyjmowane za dostateczne, bo przecież i nabycie Wilkoszewic uznanem zostało za ważne przez wydział hipoteczny w Kaliszu. Zresztą, gdyby nawet wydział hipoteczny kieleckiego trybunału, niewłaściwie okazał przepisanie tytułu własności, nie mniej jednak o nie zmienia w niezem stosunku między stronami, które akt zawarły i dziś jedna z nich nie może mu czynić zarzutów, tembardziej, że akt ten dobrowolnie przez strony wykonany został i niejednokrotnie przez Jacka Siemińskiego pośrenio przyznany w innych aktach w tejże księdze dóbr Zagórze zynionych. W końcu bronił się p. Rotwand 10-cioletniem przedawnieniem skargi o nieważność aktu, jako też i 10-cioletniem spokojnem posiadaniem na mocy sprawiedliwego tytułu. Powoływał się też obrońca na nieważność praw osób trzecich, wchodzących w umowę z właścicielami jawnymi z wykazu hipotecznego, a za taką właśnie osobę trzecią uważane być powinno Stowarzyszenie pod nazwą „G. von Kramsta“ które nabył dobra od SS-ów G. von Kramsta, i obecnie jest ich właścicielem. Zarzucając wreszcie powodowi chciwość na miliony, dowodził, że one są osobistym nabytkiem G. von Kramsty skutkiem rozwinięcia na wysoką skalę w nabytych majątkach przemysłu kopalnianego.

Adwokat Bronikowski, zbijając zarzuty pozwanych, uwydatnił różnicę, jaka zachodzi między jego żądaniem, a niestosownie przypisywaną mu w obecnej chwili akcją windykacyjną, nadmienając, że nie jest bynajmniej jego celem wyrzucenie Kramstów z tego, co może później okazać się ich własnością; teraz ob staje on tylko przy swem żądaniu wykreślenia z hipoteki wpisu, który został do niej wniesiony z aktu, niemogącego skutkować hipoteki umownej, będącego względem niej aktem nieważnym z mocy samego prawa, aktem niestającym (nul, inexistant). Przyznał obrońca zasadę „*locus regit actum*“ w zastosowaniu do obecnej sprawy tylko wtem znaczeniu, że akt uważany w Austrii za urzędowy, i tu za taki uważany być winien, ale nie zgodził się na rozszerzenie tej zasady aż do uznania aktów prywatnych z poświadczonym tylko podpisem za ważne pod względem skutków hipotecznych, uważając takie rozszerzenie za sprzeczne z przepisem prawa hipotecznego wymagającym aktu, będącego w miejscu sporządzenia urzędowym. Tymczasem prawo austriackie, jak to przez skrupulatne zacytowanie odnośnych przepisów obrońca wykazał, chociaż zezwala wnosić do wykazu hipotecznego treści z aktów prywatnych z podpisem urzędownie poświadczonymi, za urzędowe jednak bynajmniej ich nie uważa, i protokół, sporządzony przez notaryjusza przy poświadczeniu podpisu, zupełnie inne ma znaczenie, niż protokół zamiany aktu prywatnego na urzędowy praktykowanej w Austrii.—Dowiodł też, że akt nabywania dóbr przez Kramstę od Siemińskiego jest prywatny, adwokat Bronikowski, za pomocą ścisłej argumentacji i powołania się na powagę pierwszorzędných komentatorów polskich i francuskich, przyszedł do wniosku, że akt pomieniony, jako źródło hipoteki umownej, jest nul, inexistant.

Z tego zasadniczego twierdzenia łatwo już było wywnioskować, że akt ten ani przez żadne potwierdzenie, ani przez najdłuższe przedawnienie od nieważności pod względem hipotecznych uchronionym być nie może. Nie pominął też obrońca argumentu tyżącego się symulacji aktu, a oparł go na udowodnionym fakcie, że przy zawarciu takowego, w brew jego treści, żadna wypłata na ręce Jacka Siemińskiego miejsca nie miała, i że następnie uskutecznił wypłaty, nie bezpośrednio, ale za przekazami na rzecz Szelki Hamburgera zwykłego arendarza, bardzo podejrzane co do swego charakteru i pozostawiają wiele wątpliwości, czy istotnie z nich skorzystał sprzedawca Siemiński.

Po dwuzgodzinnej przerwie, zagrał głos drugi obrońca powoda, adw. Młodowski, dowodząc, że prawodawca nie chciał i nie mógł chcieć, żeby własni jego poddani w własnym kraju mieli prawa bardziej ograniczone co do nabywania praw rzeczowych, niż cudzoziemcy,—że niepodobna przy-

Byłby się jej rzewił do nóg, byłby całował jej rękę i kraj szaty, byłby popętnił wszelkie podłogi, do których tylko zdolny jest człowiek zakochany, człowiek którego miłość zamiaszt podnieść na białe, zamienia w niewolnika. Na szczególne dla jego osobistej godności, spojrzawszy w twarz Kati i ujrzał na niej taki wyraz chłodnego zadowolenia i dumnego tryumfu, że cofnął się i umilkł.

— Nie kochała mnie nigdy—pomyślał—raduje ją i cieszy upokorzenie moje!

— Panie Frankley—powtórzyła Kati—jestes pan wolny; mam też nadzieję, że zwrócisz mi pan da—nie słowo!

Milcząc oburzony; postąpiła ka drzwiami.

— Jesteś wolny—powiedziała po raz trzeci—musisz być rad z tego—jestem zrujnowana, panie Frankley!

— Kati! daj mi—zawołał biedak, rzucając się ku niej.

— Chciales zerwania, wywołaś je i powinienes być zadawolony—wymówiła chłodno.

Pod tą niezastudzoną obelgą, Horacy odzyskał panowanie nad sobą i zimną krew.

— Fanno Motter—zawołał—pani wie dobrze, że to fałsz, że ja nie chciałem zerwania. Zwracasz mi słowo, ale ja ciebie od danej obietnicy nie zwalniaam: Mógłś mi odepchnąć wtedy, gdy byś bogatą dziewczętkę a ja ubogim biedakiem, dziś jednak role się zmieniły. Dzisiaj jestem bogaty i żądam, byś była moja... Chyba że... chyba—dodał uderzony nową myślą—chyba że kochasz innego...

— 207 —

Horacy nie opierał się jej nigdy. Byłby napróżno czas tracił; wreszcie wyjazdy takie młodych panien, są tak przyjęte w Stanach, że powstający przeciw nim, tylkoby się na śmieszność narażał. Tym razem jednak myśl o wyjeździe Kati nie dawała mu spokoju. Miał dziwne przeczucie; wydawało mu się, że jeżeli tym razem nie oprze się jej i nie zatrzyma ją, wszelkie węzły zerwą się między nimi.

— Proszę cię Kati—powiedział jej w przeddzień wyjazdu,—proszę cię na wszystko, pozostan!

Spojrzała na niego z chłodną wyniosłością.

— Czy to prośba, czy rozkaz?—spytała.

— Ani jedno ani drugie—odrzekł. Jest to życzenie człowieka kochającego cię całą duszą, a dla którego ty najmniejszej drobnostki poświęcić nie chcesz.

— Rada temu jestem—odparła,—bo prośba byłaby śmieszną, rozkazu nie usłuchałabym!

Horacy całą siłą woli zapanował nad sobą, by nie wybuchnąć. I znów, po raz tysięczny, tym razem jednak tonem sędziego zadał jej pytanie:

— Kati, czy ty mnie kochasz?

— Nie potrafiłabym nigdy kochać człowieka, któryby chciał być moim panem—odpowiedziała, patrząc mu prosto w oczy.

— A zatem może... lokują?—zawołał.

Wyrazy te świsnęły w powietrzu jak uderzenie szpicruty. Załedwie je wymówił, pragnął je cofnąć.

— Pokochałabym mogła tylko człowieka—dodała—któryby potrafił uszanować moją wolność. Panie Frankley, zwalniaam pana od danego słowa!

— Kati!..—zawołał przerażony.

Odczuwał teraz, że siódki, rozkoszne "home" dla niego stanowiby właśnie taki maleńki, skromny domek, zaciszny i spokojny; urządziłby go z nowo-

pomocy? w ciężkiej chwili ich życia nie niósł im serdecznej przyjaźni usmiech. Czyż nie bolał razem z nimi, czyż przez kobiet pojawienie się jego wywoływało zawsze

Horacy czuł, że tak było w istocie. Na ustach działy ci dogodzić.

— Oh nie! one się tak lubią. Wszyscy tu ratay Horacy.

Fomyła, że zwarzjowałem—zauważył zakropo-

— Zabrala kocięta i wyszła z pokoju.

— W tej chwili.

— Zabierz je—powiedziała Ella.

tego pokoju siedzia zabawę Horacego.

Zuzanna, rozszmieszona serdecznie. Widocznie z drutwaka nagie i zadzwoniła. Do pokoju weszła — Co do mnie...

twoje Ello!

mnie nie wystarcza nawet takie towarzystwo jak

Tak, zwierzęta umięją sobie same wystarczyć. A gdy do głowy poświeć po mnie, żeby się mną zabawić. darzone rozumem! A przecież im nie przyszłoby ni-

— I mówią ludzie, że człowiek, to zwierzę ob-

gantonim kocięta. saloniku potrzebującą tasiemkę i bawią się śmiezną naraz na ponęcie i Horacy cały kwadrans biegł po potem dwie, potem cztery, potem ośm znalazło się cionego papieru i rzuciła go kociętom: jedna łapka, ktyczniejsza przywiązała do tasiemki kawałek zgnie-

— 202 —

czesnym komfortem i byłby zupełnie szczęśliwy.

— Co zrobisz ze sobą Ello — zapytał — skoro pan Cobbard obejmie w posiadanie domek?

— Sama jeszcze nie wiem—odrzekła.—Przeraża mnie myśl zamieszkania w hotelu. Jeżeli też właściciel zechce mi go za niewielkie pieniądze wynająć, zostanę tu. Dla mnie będzie to zawsze za drogo, ale powróciłam już do pracy. Dzisiaj właśnie odesłałam do składu garnitur deserowy. Szkoda, że go nie widziałeś Horacy. Śliczny był, to jest śliczne były na nim kwiaty! Kwiaty, bo zawsze są piękne...

Dziwna rzecz, przychodził tu zawsze po radę i pociechę, wracał uspokojony i szczęśliwy, a w zamian nie dawał nic, nie przyniósł nawet kwiatów biednemu dziewczęciu! Wyrzucił to sobie teraz i przyrzekł pamiętać na przyszłość, więcej niż dotąd, o swojej wiernej, niewymagającej przyjaźni.

— Trzeba już odejść — powiedział, — wypilem herbatę, nabawiłem się z kotami, wypocząłem i uspokoiłem się. Od ciebie wzięłem tyle, a nie dałem nic w zamian.

— Przeciwnie, przyniosłeś mi dobrą wiadomość—odrzekła z uśmiechem.

XXIX.

Wiosna powracała; odżyweże soki zaczynały już krążyć w roślinach, a kra oswobodzona z uwięzi płynęła wodą.

Zaczęto mówić, że pan Motter przestał być posiadaczem placów leżących przy Beacon—street. Jak

— Bo ona nie ma serca. —
 — Dlaczego? — spytał gniewnie John.
 będzie prawdziwie godzien pożalowania.
 i po mnie przyjdzie teraz, dostanie ją i ten dopiero
 nie możesz posiadać, nie będzie jej miał i ja. Ale po tobie
 — Tak jest; rad jesteś widzieć, że gdy sam jej
 przymienie zadane pytanie:
 razu jego twarzy. Uderzyło go jednak radosne
 Odwrócił głowę, Horacy nie mógł widzieć wy-
 — Poróżniście się? — spytał John.
 życie każdego mężczyzny, który ją pokocha.
 bie, dziś przysłała na mnie kolej! Ta kobieta zżamie
 zgnębiony, — pamiętasz? wtedy ona unieszczęśliwiła cie-
 — Nie wiedziałem! Johnie — zawołał w końcu
 widziałem się z tobą — odparkł zapytany.
 — Tak; byłem tu już kilka razy i nigdy nie
 — Jakiż jesteś w Bostonie? — spytał.
 niósł głowę, spotkał się oko w oko z Johnem May.
 zajętego myślami własnymi jak on człowieka. Pod-
 O paręset kroków wpadł na drugiego, również
 Wyszła do swego pokoju i Horacy rad nie rad
 musiał opuścić dom pana Motter.
 ozną... dla mnie.
 żyć i rozmawiać. Teraz byłoby to rzecz niebezpie-
 o tem w tej chwili; gdy się uspokoisz, mogę ci stu-
 wyrządziło obelgę. Panie Frankley nie mówmy już
 — Nie należy się żenić z kobietą, której się
 kój.
 rzy Kati; powrócił natychmiast do poprzedniego spo-
 Chwilowe, nagłe wzruszenie odbiło się na twa-
 sobie niezawodnie, że mianowała mnie swoim nadwor-
 nym architektem.
 I znów śmiali się jak para dzieciaków.
 — Niemasz tu czasem jakiego zwierzątko? — spy-
 tał nagle Horacy — jestem taki wesoły, taki rozbawio-
 ny, że spróbowałbym chodzić na czterech nogach!
 Debora weszła w tej chwili, niosąc na tacy po-
 obiednią herbatę; za nią szła uśmiechnięta Zuzanna.
 — Czy niema u nas jakiego zwierzątko? — spy-
 tała zakłopotana Ella, która w chwili dogodzenia Fran-
 kleyowi, byłąby chętnie pozyczyła psów od sąsiada.
 — Przeproszam panią, ale na co one potrzebne?
 — Do zabawy — odparkł z komieczną powagą Ho-
 racy.
 Zuzanna wybuchnęła śmiechem, a Debora z du-
 mną miną odeszła.
 — Musi być namiętna zgorzopiona — pomyślała Ella.
 W chwilę później powróciła, niosąc w fartuchu
 dwa słoiczki, białe i ciemne, które złożyła na dy-
 wanie.
 — Ohi kładź ich widać? — spytała Ella.
 — Od rzeźnika z przeciwka.
 — Dziękuje ci Deborah! — zostaw je tu, a za
 chwilę wróc po nie.
 Służące wyszły, Horacy i Ella popatrzyli na
 siebie chwilę, a potem wybuchnęli gwałtownym śmie-
 chem i, usiadłszy na dywanie obok kociąt, chcieli je
 wziąć na ręce.
 Przesrane stworzonka wciękły i naprzężo-
 Horacy starał się przywabić je do siebie. Ella pra-

— 201 —

się to stało, nikt nie wiedział; dość, że nowy właściciel objął je w posiadanie i część ich odprzedał natychmiast architektowi, który też zaczął stawiać na nich budowle...

Pan Motter większą część czasu przebywał teraz w New-Yorku. Nie był on otwartego usposobienia, to też nikt nie wiedział napewno jak stoją jego interesy. Obecnie zaczęto przypuszczać, że idą one źle. Powodzenie jest rzeczą widoczną. Sprzedaż placów i częste wyjazdy do New-Yorku były złym znakiem...

Horacy próbował mówić o tem z Kati. Teraz gdy zaczął się wybijać na wierzch, gdy powodzenie jego ustalało się, cóżby dał za to, gdyby mógł zyskać zaufanie narzeczonej! Mimo to pozostała ona dla niego zagadką. Oddawna pragnął brać udział w wewnętrznym życiu Kati, chciał zjednoczyć z nią uczucia i myśli; ona jednak przyjmowała go uprzejmie, rozmawiała z nim chętnie, dopokąd chodziło o kwestyję codziennego życia. Ilekroć jednak zaczął mówić na temat ich uczuć i poglądów — doznawał oporu; był już pewien, że zbliżył się do niej, i po chwili czuł się bardziej niż kiedykolwiek od niej oddalonym.

Pod wpływem położenia takiego gorzknął coraz to więcej. Nie mógł nawet doczekać się tego, by usłyszeć od niej wyraźne wyznanie miłości. Odpowiadała mu żartem, ironiją, mistyfikowała go, pobudzała w nim zazdrość; — nigdy nie powiedziała mu poważnie: „kocham cię“; — zawsze uśmiechała się doń czarodziejsko i oczyma obiecywała raj rozkoszy.

— 204 —

Ah! gdyby mógł jej nie kochać! Pragnął tego, przeklinał siebie, a kochał coraz to silniej, coraz to więcej, czuł się jej niewolnikiem, gotowym na wszystko, byle jej względy pozyskać.

Dla innych był architektem Frankleyem, którego nazwisko z pewnym już wymawiano szacunkiem — dla niej był konkurentem, nawpół zaledwie przyjętym, wielbicielem. Położenie takie wkładało na niego obowiązki, nie dawało mu jednak żadnych praw. Wszyscy uważali, że był przy niej zawsze i zaczętni domyślać się prawdy; mówili że jeżeli nie jest dotąd narzeczonym pięknej miss Motter, to będzie nim niezawodnie.

Bądź co bądź, musiał raz wyjść z tego fałszywego położenia. Jeżeli pan Motter stracił część majątku, albo też był zrujnowanym, córka jego chętniej się może zgodzi na przyspieszenie dnia ślubu. Biedny chłopiec nie ludził się już; wierzył jeszcze, że Kati go kocha, nie wierzył, by go dla niego samego kochała, by go kochała równie silnie jak on ją. Gdy raz się pobiorą może zdola wpłynąć na nią, może będzie wstanie rozniecić w jej sercu ogień święty, którym sam gorzał.

Sposobność, której od tak dawna oczekiwał, zdarzyła mu się nareszcie.

Miss Motter na święta Wielkiejnocy miałajechać do przyjaciółki zamieszkałej w Prowidencji, od której powracała wtedy, gdy ją spotkał w wagonie Horacy. Bawie tam miała parę dni, tydzień najwięcej, a jednak Horacemu trudno było ze spokojem myśleć o tem rozłączeniu. Wyjeżdżała już kilkakrotnie do bliżej lub dalej położonych miejscowości.

— 208 —

— 205 —